

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 50 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.

Przedpłata jakiegokolwiek przyjmuje się z góry. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Groma-dzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i in-seraty się przyjmują.

LISTY z piśmiennictwem przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Głoszenia, odczyty,awiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 50 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Protest księdza Mogilnickiego.

Podeczas rozpraw nad adresem ks. Mogilnicki wystąpił z rodzajem protestu przeciw połączeniu państwowemu Rusi z Polską, w razie gdyby ta ostatnia była odbudowana. A założył ten protest jakoby w imieniu wszystkich Rusinów, tak galicyjskich jak i pod moskiewskim jarzmem jęczących. W imieniu zaś galicyjskich dodał, że są wiernymi Austriakami i jedynie w Austrii widzą swe zbawienie.

My zastanowimy się jedynie nad pierwszą częścią tego oświadczenia. Druga wypływała zupełnie z jego stanowiska, jakie zajmuje w Radzie państwa, i wszyscy wiedzieli naprzód, że w tym duchu czy ks. Kuziemski, czy ks. Mogilnicki, oświadczy się, jeżeli w rozprawach głos zabierze.

Zkąd szanowny ksiądz Mogilnicki powziął wiadomość, że Rusini z pod jarzma moskiewskiego nie chcą połączenia państwowego z Polską?... czy mu to objawili przez deputację i adresy?... czy to poznał z ich czynów?...

Wprawdzie włóścianie w niektórych okolicach Podola, Wołynia i Ukrainy chwytali polskich powstańców i odstawiali ich Moskwie. Ale nie czynili oni tego w imieniu Rusi wobec powstającej Polski.

Czynownicy moskiewscy, skłaniający ich do napadów i gwałtów, nie obiecywali im Rusi, lecz przyrzekali nagrodę w rublach, grunta, państwa, lasy dworskie, lub też straszili ich fałszami, iż panowie chcą zaprowadzić pańszczyznę, którą car im darował.

Odbudowaniem Polseczy wcale ich nie straszono, bo włóścianie w Zabranach ziemiach, a osobliwie na Ukrainie pod Polseczą, właśnie wyobrażali sobie powrót do Kozaczyzny, a w wielu miejscach czynownicy przewrotni wiedząc o tem, właśnie białamucą lud, że car chce odbudować Polseczę pod carewiczem Konstantym jako królem, lecz że Lachy, to jest szlachta, przeciw temu bunt podnieśli.

Co więcej, widząc iż ogłoszeniem Polseczy i Kozaczyzny powstańcy mogą lud do czynnego nawet wystąpienia nakłonić, sami zbierając opolecenie, głoszą i tworzą Kozaczyznę i Kozaków.

Jeżeli był gdzie jakiś ruch kontrrewolucyjny ludu w Zabranach ziemiach i na Litwie, to nie miał bynajmniej narodowego charakteru. Moskwa usiłowała jedynie wywołać rewolucję anty-polską, bo innej wywołać nie mogła.

Jeżeli więc lud Rusi nie protestował w imieniu Rusi przeciw powstaniu, podniesionemu w celu połączenia państwowego tych ziem ruskich z Polską, zkądże ks. Mogilnicki wziął podstawę do swego protestu w jego imieniu?...

Lecz idźmy dalej. Rząd narodowy ogłosił w swych manifestach odbudowanie państwa polskiego, złożonego z trzech narodów: Polski, Rusi i Litwy, zostawiając każdemu z nich zupełną autonomję narodową. Rząd narodowy w dawny herb Rzeczypospolitej Polskiej przyjął jako symbol tej autonomji i herb Rusi, wymierzyszy tem sprawiedliwość historyczną, i naprawiając w tym względzie błędy polityczne naszych przodków, któreto błędy wszystkie trzy narody oddały pod jarzmo moskiewskie. Rząd narodowy rozkazał jako języka obrad, urzędów i szkół na Rusiach używać języka ruskiego, a wydane już niektóre dekreta co do Rusi, jak hrabstwo złote, które już był jeden z komisarzów samowładnie w polskim i ruskim podrunkował języku, polecił zniszczyć i jedynie po rusku sporządzić.

W tym samym czasie ks. Mogilnicki protestuje przeciw państwowemu połączeniu Rusi z Polską, a więc popiera pozostawienie jej przy Moskwie, w chwili, gdy ta Moskwa nakazuje w tych Rusiach używać jedynie moskiewskiego języka, i to nie tylko w urzędach, ale i w mowie potocznej urzędników i wojskowych, gdy jak się pokazało ta Moskwa chce Ruś wytępić, zrobić czysto moskiewską, a swobod żadnych nie tylko Rusi, lecz i swojemu własnemu narodowi nie jest pisać w stanie.

Jestto więc nienawiść, posunięta aż do ślepoty zupełnej. Treść tego protestu ks. Mogil-

nickiego jest: „Wola Rusini zostać Moskwą, wola jęczeć dalej pod moskiewskim jarzmem, niż mieć autonomję narodową, wszelkie prawa narodowe, wolne instytucje i t. d., jeśli tylko to wszystko ma im być nadane pod warunkiem połączenia państwowego z Polską”.

I człowiek, wypowiadający takie zdanie, nazywa się patriotą Rusinem!

Ale niech przejrzy spisy w obecnym powstaniu rannych, poległych lub w niewolę wziętych powstańców, którzy są rodem z Galicji, a przekonają się, że mu całe młodsze pokolenie Rusinów kłam zadaje. Iluż to synów księży ruskich z Galicji walczy dziś przeciw Moskwie, wzięwszy sobie za hasło: „Polska, Ruś i Litwa, połączone i wydobyte z jarzma Moskwy!” iluż ich poległo za to wyznaczenie swej wiary! Najpatriotyczniejsi Rusini pospieszyli najpierw do walki, podając rękę pomocną swej braci, uciśnionej przez Moskali.

Sprawa polska za granicą.

Doniesienie dziennika Mémorial diplomatique, że Moskwa zamyśla zwłec odpowiedzieć sąż do chwili, kiedy w angielskim parlamencie przyjdzie pod rozprawę wiadomy wniosek lorda Hennessy, narobiła wiele hałasu. La France, wielka dotąd optymistka względem Moskwy, czyni na to uwagę, iż mogłoby to zbyt długo potrwać, albowiem parlament angielski czeka znowu na odpowiedź moskiewską, by wziąć pod obrady mocję lorda Hennessy. A lord Palmerston dostał nawet umyślnie podagry, by mieć dobry pozór niepokazania się w parlamencie. Dziennik napoleoński dodaje, iż zwłoka taka nie powinna nastąpić, gdyż Moskwa ma w tem największy interes, by jak można najprędzej położyć koniec niepewnościom.

O działaniach dyplomatycznych nie ma dziś żadnych doniesień.

P. William Smith O'Brien, jeden z przywódców katolickich w Irlandji, wrócił właśnie z dłuższej przejażdżki po Polsce. Na wielokrotne prośby d. 2. b. m. miał na publicznym a bardzo licznym zgromadzeniu w Dublinie mówę o Polsce i o teraźniejszej wojnie.

O zapomnieniu, jaką Polacy utrzymują z za granicy, wyraził się O'Brien bardzo nieprzychylnie. Równa się ona prawie zeru. Ajenci rządu angielskiego w Polsce, od konzula zaczawszy aż do ostatniego wojazera, mówią o Polakach ciągle jako o buntownikach, upewnia p. O'Brien; a jeden ze światlejszych oficerów moskiewskich, z którym miał długą rozmowę, upewniał go, iż sądząc po wszystkim co doszło uszu jego (oficera), rząd angielski zdaje się więcej sprzyjać Moskwie niżeli Polakom. Gdy w swej podróży przybył do Krakowa, myślał, że znajdzie w Austrii ze względów politycznych najściślejszą neutralność. Lecz przekonał się przeciwnie, iż użyto wszelkich możliwych środków, by szkodzić ruchowi polskiemu, nie stając otwarcie po stronie Moskwy. Mimo to mowca wynurzył nadzieję, że Polacy zwyciężą w końcu, że przy systemie wojny partyzanckiej i organizacji po lasach utrzymają się, byle tylko nie ostygł zapał narodowy. O brutalstwach Moskali opowiadał liczne przykłady, i kończąc wezwał obywateli irlandzkich usilnie, by wspierali Polaków walczących wszelkimi sposobami.

Wspomnieliśmy wczoraj o nocie p. Drouin de L'hy, która świadczy, że gabinet francuski podobnie jak w lutym, tak też i w maju, po odebraniu drugiej odpowiedzi moskiewskiej uczynił krok pierwszy ku ponownemu kroków dyplomatycznych ze strony mocarstw, i że wyrażnie pospieszył się z tem, by go kto nie ubiegł w pierwszeństwie. Nota ta opiewa: „Paryż, 4. maja 1863. Minister spraw zagranicznych przesyła księciu Grammont w Wiedniu i baronowi Gros w Londynie odpis depezy, które Gorczakow wystosował był d. 22. kwietnia do Paryża i Londynu. Pokazuje się z nich, że dwór petersburski nie zaprzecza iż sytuacja polska jest anormalna, uznaje nadto, że mocarstwa mają prawo i interes troszczenia się o wszystkie okoliczności, które

grożą obecnemu stanowi Europy, i szukają środków, by pomódz Polsce do uzyskania trwałego pokoju. Dwór petersburski uznaje również, iż żyjemy w niebezpieczeństwie, żeby się porozumieć nad wyborem tych środków, i aby układy dyplomatyczne sprowadziły rezultat, odpowiedni interesom powszechnym.”

„Gabinet tuilleryjski skłania się do zajęcia pozojeji na podstawie, wskazanej przez moskiewską. Zachodzi tylko pytanie, jaką formę mają przybrać te układy: wyraża więc życzenie dowiedzenia się, co też w tym względzie myślą gabinety austriacki i angielski.

„Co do zarzutów moskiewskich, czynionych Polakom, rząd francuski nie uważa ich wcale za niezbite. Według jego zapatrywania się na rzeczy, niepokoję w Polsce są nietylko rezultatami poduszczeń rewolucyjnych i propagandy, lecz skutkiem opłakanego stanu, w jakim się kraj ten znajduje. Uważając za obowiązek każdego rządu światłego, by usunąć źródło wszelkiej namietności rewolucyjnych, sądzi że najpewniejszym środkiem ku temu jest zaspokojenie wymagań słusznych narodu. Prawda, że w Europie istnieje stronnictwo przewrotu, i może być, że stronnictwo to, które tam tylko ma widoki, gdzie napotyka zbyt wielki opór, starało się korzystać z rozruchów w Polsce. Lecz trzeba oddać sprawiedliwość kierownikom powstania polskiego, iż odsmużili od siebie pomoc ofiarowaną z tej strony i że zachowali w ruchu swoim cechę narodową.

„Nie rewolucja wywołała stan obecny w Polsce, lecz stan Polski wywołał rewolucję obecną. Dlatego też gabinety europejskie mają prawo, zajęć się tą sprawą.

„Minister francuski wzywa więc księcia Grammont i hr. Gros, by w swych rozmowach z hr. Rechbergiem i hr. Kusselem uwag powyższych użyli za wskazówkę i zawiadomili rząd francuski o zdaniach obu gabinetów. Drouin de Lhuys.”

Ziemie Polskie.

Kraków 9. lipca.

(ski) Od kilku dni zostajemy w Krakowie pod wrażeniem nowego rodzaju uciążliwości ze strony władz, czuwających nad naszym bezpieczeństwem. Rewizje, dokonywane dotąd przez agentów policyjnych, zamieniły się na rewizje czysto wojskowe, i jak słyhać, mają niemi cale miasto przetrząsać i zrewidować. Wojsko pod dowództwem oficera wpada do domów, i nie wykazując się żadną oznaką uprawnienia do dokonywanej rewizji, przetrząsa wszystkie kąty, nie oszczędzając przytem ani wieku, ani choroby. Niedawno temu odbyła się taka rewizja na Kleparzu, przedwczoraj powtórzyła się w domu przy ulicy Szpitalnej, u p. Sosnowskiego, szewca. Silny patrol strzelców pod komendą oficera, do był się o godzinie 12. w nocy do bramy, i przetrząsał wszystkie mieszkania, wywlekając śpiących i chorych lokatorów z łóżka. Przyczyna tej rewizji nie wiadoma; to jednakże jest pewnem, że zabrano wszystkich robotników z warstatu p. Sosnowskiego i jego samego także, i wszystkich w liczbie 20 osadzono w więzieniach. Rewidujący żołnierze, przetrzęśli i strych, ale nie zadowolili się jednym; lecz po dachu przeszli na drugi, sąsiedniego domu, i tam uwiłajac się z ogniem bez wszelkiej ostrożności, przejrżeli wszystkie kąty, szukając nie wiemy czego. Te rewizje wojska, te jego strzały do publiczności, i w ogóle cale surowe a niewłaściwe postępowanie żołnierzy z aresztowanymi (dwóch więźniów wczoraj pod telegrafem zbagatelowali żołnierze) dziwnie bardzo wygląda wobec spokoju naszego miasta, dotykane codziennie boleśnie wieściami z pola bitwy dochodzącymi, i objawiającemu uczucie swoje pobratymom walczącym w pogrzebach, umierającym tutaj z ran, odprawianych.

Wczoraj odbył się pogrzeb Antoniego Kamockiego. Na drodze do orszaku pogrzebowego, przylączyła się garstka ludzi, niosąca na barkach zwłoki zabitego przed dwoma dniami szewczyka Wojciecha Mikany, 18-letniego młodzieńca, który

walczył pod Kurowskim, Langiewiczem i Jezio-rańskim. Gromadzkim zwłokami zabitego mę-czennika przylączyli się do pogrzebu Antoniego Kamockiego, a tak dwie trumny odnieśliśmy do grobu. Wtedy też dowiedzieliśmy się, że dziś dopiero miał być chowanym Mikana, a ponieważ był ezelnikiem profesji szewskiej, miał być cechy i wszelki przyzwoity rzemieślnikom obrządek na jego pogrzebie; lecz na to c. k. policja zezwolić nie chciała, nakazując czempredzej pochować zabitego. Pogrzeb tych dwóch ofiar odbył się z wielkim udziałem nie bardzo wprawdzie licznej publiczności, ale wzruszonej i bolejącej głęboko. Od drzwic cementarza aż do kaplicy, i stamtąd aż do grobu, obie trumny dźwigały tłumem ciskające się panny, między którymi były 15 i 14-letnie. Wszystkie to czuło dość silnie w słabych ramionach swoich.

Wczoraj odbyto także rewizję na przedmieściu Wesołej u p. Aleksandrowej (tak zwanej w całym mieście obywatelki). Dziś w kaplicy cmentarnej odprawił się żałobne nabożeństwo za duszą s. p. Bolesława Ostrowskiego, poległego pod Szklarami.

Z pola walki nowego nie. Potyczka pod Brzeskiem choć była nieznaczna, dowodzi jednak, iż w Krakowskim uwiłajają się drobne oddziały powstańców. Warszawę chcieli wzburzyć ajenci moskiewscy. Robota się nie udała. Ci panowie ajenci mają chrapkę i na nasze miasto. Rozsądek mieszkańców nie dozwoli im zbierać owoców niekzemnej siejby.

Z toczących się idgagacyj w sądach kryminalnych, musimy tu podnieść tę okoliczność, że prowadzący protokoły z cudzoziemcami, a mianowicie z Anglikami, dla braku znajomości języka, przedłużają z nimi śledztwo, zbyt uciążliwe dla stron. Sądzą, iż potrzebnym jest w takim razie przysięgły tłumacz; gdyż za cóż niewinnie ma być trzymanym razem ze złoczyńcami taki np. Anglik, z którym się sędzia dogadać nie może? Czy można poczytać mu za winę, że nie umie po niemiecku? Piszę to, bo słyszałem właśnie wczoraj o takim wypadku, iż trzymano przez 2 tygodnie jakiegoś Anglika, i nie robiono z nim protokołu dla tego, iż referujący jego sprawę urzędnik nie umiał po angielsku.

Sokolów 6. lipca.

(A) W sobotę 4. t. m. dostała załoga tutaj, jako też załoga w Raniżowie rozkaz, na całą noc udać się w pochód w kierunku Bojanowa i Stanów, albowiem zaszła denuncjacja, że w lasach Bojanowskich i Stanowskich formuje się oddział polski bardzo liczny pod wodzą majora Jego sultańskiej Mości a dzisiaj pułkownik wojsk polskich, pana Wierzbickiego, który to oddział rozłożył się w lasach i lada dzień miał się udać w pewnym punkcie przez Wisłę do modnie ochrzczonej Kongresówki. Załogi te, wzywawszy do siebie rozkwaterowanych w pobliżu żołnierzy ze wsi i z karczem, wyruszyły pospiesznie w kierunku wspomnianym, a przybywszy na miejsca najdokładniej oznaczone, zastały popiół, niedopałki i ślad liczniejszego zgromadzenia. Jak się dowiaduje, miały to samo polecenie załogi wojskowe, z tamtej strony Bojanowa konsystujące, i tego samego doznały zawodu, a jak się dalej dowiaduje, oddział ten mimo takich groźnych objawów, uszedł szczęśliwie i w czas, i pomyślnie przeprowadził się na drugą stronę w miejscu, którego w tej chwili podać jeszcze nie umiem.

W korespondencji z Rzeszowa (F) w n. 117 Gazety Narodowej, zaszła pomyłka, którą sprostować wypada. W miejscu bowiem, gdzie mowa o skardze ustnej, przez p. Ortweina przed p. komisarzem Wisłockim na c. k. komendę wojskową w Raniżowie wniesionej, stoi między innemi, że ta skarga „wobec wojska z Raniżowa“ wniesiona została, podczas gdy skarga ta ustna nie wobec wojska, lecz wobec wójta z Raniżowa wniesiona została. Korespondent (F) musiał nawet w swojej korespondencji napisać „wobec wójta“ bo inaczej nierozumiem, jakby mógł p. Ortwein wnosić na wojskową c. k. komendę w obec c. k. komendanta, którego nie by. obecnym przy obecny wnoszeniu, a tem mniej w obec wojska, które

przecież przed panem Wisłockim, jako c. k. urzędnikiem politycznym, ani nie deflowało, ani mu honorów nie robiło, ani in gremio w jego kwatery występować nie mogło. Musi to być omyłka drukarska.

Jeszcze jeden rodzaj doniesienia. Panowała w naszych stronach pożary w lasach, panowała nieprzeliczona ilość robaństwa po sadach, o których niszczeniu wcześniej żaden właściciel ani myśli, a przynajmniej urząd sokołowski mając oczywiście tyle do czynienia w innym kierunku, nie pamięta, aby przestrzegając istniejących przepisów upominał o obieranie i niszczenie zawiązków, a za niewypełnienie onych stosownie karał. Panowała i panuje posucha, były około samego Sokołowa grady, a ztąd szkody w polu, słowem, były różne kłopoty i dolegliwości, lecz jest jeszcze w tych okolicach jedna dolegliwość, i to nie mała, bo rodzaj epidemii.

I tak: zejdziesz się gdzie z młodym, kwitnącym młodzieńcem, i spytasz go co porabia, a on ci w momencie odpowie że choruje, albo chorował, a teraz jest na drodze rekonwalescencji. Curat valetudini, — ten cierpiał, lub cierpi na kurecze, ten zwichnął rękę lub nogę, tego koń ubił, ten spadł, potknął się lub przewrócił, a są nawet i tacy, którym nie jeden kościuszkowski felezer Michał Auer oddaje usługi, i którzy jakoś dzisiaj nie sobie z tego nie robią.

Z Cieszanowa 8. lipca.

+ Ciche i jednostajne życie, które tylko smutne zająścia 6. maja na niejakiś czas były przewały i ożywiły, powróciło do nas nazad, i napowrót przybrało nasze miasteczko swą zwykłą fizjognomię: większa część bowiem rannych, których bytność nie mała liczbę osób z rozmaitych stron codziennie tutaj ściągająca, rozjechała się już to do krewnych, to do znajomych, a prócz tego skierowały świeże wypadki bojowe na innych punktach pogranicza, cały prąd uwagi publicznej ku sobie. Otóż niebawem zatrą się powierchównie wszelkie ślady zaszłego w naszym pobliżu krwawego epizodu narodowej walki o niepodległość, a z czasem będą go tu chyba tylko napisy na grobach poległych braci przechodniowi przypominać. Jeżeli teraz spoglądniesz poza siebie, by przejrzeć jednym rzutem oka czynność byłych tu lazaretów i los przebywających w nich rannych, to możemy bez pochylenia powiedzieć, iż i pierwsza była wielce chwalebna i drugi nadzwyczaj pomyślny, albowiem z 43 ciężko i niebezpiecznie rannych, straciliśmy właściwie tylko czterech, a mianowicie dr. Stanisławskiego i Zalińskiego, obydwoh z przestrelonemi piersiami, i dwóch amputowanych, t. j. Szubartowskiego i Łazowskiego, pierwszego w skutek znacznego ubytku krwi zaraz na poboju, drugiego w skutek zakażenia krwi jeszcze przed amputacją; reszty zaś ośmiu, zmarłych zaraz pierwszych dni po boju, niemożna do tej kategorii policzyć, ponieważ każdy z nich był śmiertelnie ugodzony. Tak korzystną statystykę co do rannych w ogóle, jak i co do operowanych nie łatwo mogą się poszczycić lazarety, nawet w regularnych wojnach; zawdzięczyć ją zaś wypadła energicznemu staraniu się o zawsze świeże powietrze dla rannych, przez ustawiczną i dobrze urządzoną wentylację pokoi; tym sposobem bowiem odparło się najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela chirurgicznych lazaretów, t. j. szpitalową gangrenę. Obecnie pozostaje tu jeszcze 10. rannych w Nowosielskim dworze. Przy nich bawi p. Szymonowicz od samego początku, gorliwy i biegły lekarz ze Lwowa, oprócz tego dojeżdżają do nich na przemian dr. Jasiński, który się już w kampanii włoskiej jako polowy chirurg i operator wyszczególnił, i dr. Noskiewicz. Z owych dzieścin, będących mniej więcej już bliskich wyzdrowienia, zasługuje na szczególną wzmiankę jeszcze tylko młody D..... mający zgruchotałe lewe udo tuż pod stawem. Poranienie to należy, według jednozgodnego zdania lekarzy, do najtrudniejszych wypadków w chirurgii, będąc równie niebezpiecznym w razie przedsięwziętej jak i w razie zaniechananej operacji. Rzeczony ranny jest przymuszony leżeć już trzeci miesiąc nieruchomie na wznak, a obawa odleżenia się i wyczerpania sił, staje się z każdym dniem większą. Aby tej groźnej ewentualności zapobiedz, uciekają się zajmujący nim lekarze do wszelkich wynalazków, jakimi postęp nowoczesnej chirurgii wzbogacił, i jeżeli ich usiłowania pożądanego skutku uwieńczy, natenczas dokażą dzieła, które nie omieszkają wywołać sensację w świecie lekarskim, nietylko w kraju, ale i za granicą.

Kołomyja 6 lipca.

(A. G.) Od czasu powstania w królestwie Polskim, pojawia się druga bardzo dotkliwa narodowa klęska. Po zwycięstwie pod Grochowiskami, kiedy Czachowski w paręset ludzi, odezwanych z oddziału Langiewicza, pomknął w góry Świętokrzyskie, Langiewicz z wyższymi oficerami przeszedł granicę austriacką, a pozostali oddział rozprószył się. Różnie mówili, pisali

i zastanawiali się nad powodami, które dotąd wyjaśnione i usprawiedliwione nie zostały. Dopiero historia wyświeci ten cios, tak dotkliwy dla serc polskich.

W tych dniach nastąpiła druga podobna klęska nie do odwołania.

Korespondent (H) ze Złoczowa, który w Gońcu pierwszy doniósł nam o tem nieszczęściu, nie dał nam jasnego pojęcia o tej poronionej wyprawie. Doniesienie jego bowiem powleczone jest pokostem mistycznym, a przytem działaniem korpusów szczegółowo nie oznaczone. Późniejsze dopiero doniesienia nauceknych świadków, obecnym z przechodem tej wyprawy wyjaśniają ją — ale zupełnie z innego stanowiska, jak nam korespondencja (H) ze Złoczowa przedstawia, mniejsza o to, czy to przez nieświadomość czy jako rezultat kombinacji politycznych.

Z zestawionych faktów okazuje się, że pierwszym błędem tej niefortunnej wyprawy była nieświadomość położenia. Wojska austriackie utaczały zbierając się oddział. Przy wysokości zbroja wojsko niemogło posuwać się przez pola, ale traktami. Cóż łatwiejszego, jak dowiedzieć się kilka godzin pierwej o ruchach wojska, które jak wiadomo zebrane w większych masach, z szybkością poruszać się nie może? Podobna opieszałość nie jest do przebaczenia. Powtarza się tu tylko odwieczna przestroga, że niepowinni podejmować się kierownictwa wypraw ci, którzy do tego nie mają czy to chęci czy zdolności.

Zaniechanie tej ostrożności wpłynęło arcy-szkodliwie na dalsze działania korpusu generała Wysockiego. Młodzież bowiem, spłoszona przez nadciągające wojsko austriackie, pozostawia na placu bagaże i niektóre rzeszunki. Po całonocnym marszu, po bezsennej nocy, zmoknięci, zgłodniałi musieli porzucić zgotowane jedzenie i kociolki, i jak najspieszniej wynosić się w bezpieczne miejsce.

Pomiędzy oddziałami, składającymi korpus jen. Wysockiego, nie było żadnej komunikacji; oddział pułownika Horodyńskiego oddalony był o pięć mil od głównej komendy. W trzech godzinach można było mieć bezpieczną wiadomość o jego ruchach, bez komunikacji zaś skombinowany plan zdobycia Radziwiłowa nie mógł się udać. Pułownik Horodyński otrzymał od głównego dowodzącego pisemny rozkaz: by o czwartej godzinie z rana znajdował się pod Radziwiłowem. Jeżeli Horodyński ze zbytnej gorliwości przekroczył dane instrukcje, i przedwcześnie zaatakował Radziwiłów, to pojawienie się naczelnika wyprawy z swoim oddziałem w oznaczonym czasie, byłoby mogło odwrócić klęskę, jaką ten oddział poniósł, a co najważniejsza, byłoby przeszkodziło rozprószeniu się oddziału pułownika Horodyńskiego. Oddział jen. Wysockiego nie stanął w oznaczonej godzinie.

Wyprawa ta była już od kilku tygodni zwichnięta, a powodzenie osłabione w podstawach zasadniczych. Wkroczenie oddziału mogło mieć wtenczas powodzenie, jeżeliby mu odpowiadało przedsięwzięte powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Na takich warunkach uzasadnione wkroczenie, byłoby nadało powstaniu jak najobszerniejsze rozmiary. Powstanie zaś miało wybuchnąć, gdyby wyprawa była w położeniu zaopatrzyć przedsięwzięte powstanie materiałem wojennym; lecz gdy plan ten w zarodku był zwichnięty, więc i powstanie zostało sparaliżowane.

Powstanie zostało przedwcześnie nakazane i wywołane bez żadnych podstaw, bo wspierać go nie było czem. Wywołanie bowiem opierało się na zwodniczych przyrzeczeniach, jakie mu czyniło naczelnictwo. Cóż dziwnego, że siły moskiewskie nie podzielone zgniotły to powstanie, a rozpacz i z sercem gorączką przepelionem oddział Różyckiego po dwudziestu dniowym marszu, w próżnym oczekiwaniu broni, którą mu obiecano, zmuszony był wkroczyć do Galicji?

Zarzuty te nie mogą się tyczyć Galicji, która powstaniem nie kierowała, a ciężka odpowiedzialność spada głównie na tych, którzy kierownictwo tak ważnej sprawy oddali w ręce nieudolnych.

Po zwichnięciu powstania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, nastąpiły mordy i rzezie, a barbarzyństwo mongolskie okuło w kajdany wszystkich podejrzanych, którzy by mogli brać udział w powstaniu.

Pominąwszy wspomnienie o pojedynczych bolesnych ofiarach, zwichnięcie powstania wołyńsko-podolskiego w dalszych skutkach na ogólne powstanie w królestwie Polskim, jak najzłubniej oddziaływać będzie. Gdyby powstanie wsparte potrzebnymi zasobami nastąpiło, a odpowiednio do ułożonego planu oddziały wkroczyły na Podole i Wołyn, wtedy ogarnął by je był duch siły od granie Litwy aż do Galicji i Besarabii. Lecz do tego potrzeba było naczelnika z silnym charakterem, który by umiał rozróżnić prawdę od kłamliwych doniesień, a działanie swoje opierał na dobrej organizacji wojskowej, zdolności i prawości podwładnych i ich prawdziwych raportach, nie zaś na nominacjach, rangach i Bóg wie z jakich szefach

kancelaryjnych. Niestety naczelnictwo tej wyprawy posiadało do prywatnego życia bardzo wiele nieocenionych przymiotów, ale na wyżej wymienionych jej zupełnie zbywało. Nie dziw więc, że cała ta wyprawa, karłowato przedsięwzięta, zmarniała.

Powracając do atakowania Radziwiłowa w kilkaset ludzi, którym kilkanaście godzin pierwej broń dano a którzy po większej części nie wiedzieli, jak tej broni używać mają, plan ten nie mógł uzyskać obliczonego na papierze rezultatu. Atak przypuszczono od najmocniejszej strony Radziwiłowa, a samo już położenie tego miejsca sprzyjało nadzwyczajnie obronie moskiewskiej. Kompanie powstańców, przeznaczone do atakowania Moskali od strony południowej Radziwiłowa, musiały przechodzić przez groblę i most, po za którym ustawieni Moskale dziełkowali ich krzyżowym ogniem rotowym.

Gdyby był się nawet ten atak udał, trzeba by było zdobywać pojedyncze domy zabarykadowane. Plan operacyjny przy siłach większych regularnego wojska, może się opierać na zdobywaniu ważnych punktów miast, fortec i t. p. potrzebnych linii operacyjnych, ale przy wojnie podjazdowej niezem on usprawiedliwić się nieda i jako największy błąd uważanym być musi.

Wyprawa na Miechów, która w skutkach swych równą klęskę przyniosła powstaniu polskiemu, opierała się przynajmniej na kombinacji uzasadnionej, gdyż oddział Kurowskiego, wynikający się z pomiędzy oddziałów moskiewskich atakujących go z dwóch stron, uderzył na trzeci oddział, składający się z kilkuset ludzi, który gdyby było się udało znieść, później z połączeniem siłami nierównie łatwiej by było znieść oddziały Bagracjona, przyczem zdobyć materjał na broń i przyborów wojennych byłaby wzmocniła oddział Kurowskiego. Ależ zdobycie Radziwiłowa, gdyby było nawet się udało, nie nastęczało tych wszystkich korzyści. Moskali było kilkatysięcy piechoty i paręset kawalerji *) której to sile zaledwie tysiąc niewycwiczonej młodzieży mogło w otwartym polu stawić czoło; zwaleni ich i zabranie do niewoli w zabarykadowanem miasteczku chyba nadludzkimi siłami wykonać byłoby można.

Oddział pułk. Horodyńskiego siedl pięć (?) mil Wołyniem, a generała Wysockiego półtora mili, a to w skutek ułożonego planu, połączenia się pod Radziwiłowem, które to miasteczko zaledwie dwieście sążni od granicy galicyjskiej oddalone jest.

Żadne powagi wojskowe nie wzmocnią w druzgich kombinacji strategicznych tam, gdzie ich nie ma i na niczem oparte być nie mogą. Zamiast rozrywać moskiewskie siły, wkraczając w różnych miejscach małemi oddziałami, skupiono siły pod Radziwiłowem komplikowanemi kombinacjami, które rzadko kiedy się udają.

Rezultat więc był do przewidzenia, bowiem wojna podjazdowa zasadza się na rozerwaniu i nużeniu sił nieprzyjacielskich, na napadaniu mniejszych sił siłami większemi, na przerywaniu komunikacji, odcięciu żywności itd.; do tego zaś potrzebną jest znajomość okolicy i sił nieprzyjacielskich, z czem się w tej wyprawie niestety nie obznajomiono. Z powyższych zasmucających rezultatów potwierdza się znana zasada, że z naczelnika oddziału partyzanckiego może być dobry generał, lecz z generała, przyzwyczajonego do regularnych wojsk i kombinacji wojennych na większe rozmiary, rzadko kiedy bywa dobry partyzant.

Naczelnik warszawski wydał dnia 3. t. m. odezwę, składającą się z 4 artykułów. W pierwszym wzywa naród, aby się nie ludzi na dzieja interwencji obcej, i do wytrwania w jedności. Dalsze artykuły tak opiewają:

2) Dnia 25. z. m. udzielił rząd najezdniczy komisarzom policyjnym rozkaz, aby przyaresztowywano wszystkie osoby, któreby w 4 dni po wreczeniu nakazu płatniczego nie zapłaciły podatków. Rozkaz ten nie zmienia dekretu Rządu narodowego, który zakazuje płacenia podatków Moskwie i rozkazuje wszystkich egzektorów stawić przed trybunały powstańcze. Obywatele warszawscy nie obawiają się aresztu policyjnego. Ramię Rządu narodowego i poniżenie w oczach współbraci dosięgnie każdego, kto by się poddał groźbom nieprzyjaciela. Ufam w patriotyzm mieszkańców Warszawy, że przy tej okoliczności dadzą nowy dowód poświęcenia i posłuszeństwa rządowi narodowemu. 3) Rząd najezdniczy zaważwał właścicieli domów w Warszawie, którzyby mieli na sprzedaż grunta lub placu na budowy, aby wynieśli bliższe warunki, gdyż chce na każdej części wybudować lokalność dla poliej. Wykonanie takiego projektu powiększyłoby jeszcze ciężary miasta, które i tak już opróżniono takzwanemi reformami policyjnemi. Uwiadomiamy, że wszelkie stosunki w tym względzie z rządem moskiewskim są surowo wzbronione. 4) W skutek wyroku trybunału powstańczego został był sierzant moskiewski Fortunat Jerlicz ukarany śmiercią za sfałszowanie pieczęci Rządu narodowego i zbieranie dla siebie składkę pieniężnych.

Dnia 26. z. m. został patrol jazdy mo-

*) Dopiero wieczorem i na drugi dzień było w Radziwiłowcie do 4.000 wojska. Dniem wprzód załoga liczyła 750 piechoty i 300 konnicy. P. r.

skiewskiej pod Szrenskiem, w powiecie miawskim, eskortując transport owsa, siana i inne zapasy żywności, napadniętym i rozbitym przez silny oddział powstańców.

Dnia 16. z. m. został oddział jazdy polskiej, składający się z 125 ludzi przez szpiega moskiewskiego wprowadzonym w zasadkę. Moskale przyjechali ich ogniem celnym, przyczem miało paść 31 ludzi. Między tymi znajdował się huzar pruski, Niemiec, który kilka dni przedtem zbiegł z granicy. Dowódcą był młody, niedoświadczony człowiek, który niebaczność swoją także przypłacił śmiercią.

Zandarmerja narodowa ogromnie rozwija swe czynności. Oto raport szefa zandarmerji: „Od dwóch tygodni pełni pierwszy pluton swą służbę. Zarządził on konspiracyję w Pinczowie i odstawił 30 rekrutów do obwodów miechowskiego. Dwakroć zetknął się z Moskalami i zmusił ich do ucieczki. Prócz tego było 22. czerwca starcie pod Kotlicą niedaleko Kielec, ale ta raz stracił nasi wódza Świesławskiego. Prócz tego zorganizowały się w Krakowskim dwa oddziały pod Zaborowskim i Chmielńskim. Dnia 19. czerwca schwytano dwóch szpiegów. Józefa Kaczyńskiego i Annę Skotnicką, a po dowiedzionej winie zostali powieszani. Dnia 23. czerwca schwytali zandarmerja herszta bandy zbójckiej, Józefa Kamińskiego, a po dowiedzeniu winy powieszono go, odebrawszy mu napróżd broń i 562 zł.”

Z Kaliskiego donoszą, że jakiś pułkownik moskiewski przechodząc z oddziałem żołdactwa przez Koźminek, własność p. Biernackiego, powszechnie szanowanego obywatela, zastał u niego młodego człowieka, niemogącego się dostatecznie wylegitymować. P. Biernacki został przez żołdactwo okropnie obity i wraz z qwym młodym człowiekiem uprowadzony, żona jego nadaremnie prosiła władze cywilne o uwolnienie męża. Zawieziono go do Konina. Tegóż samego dnia aresztowano i obito także p. Goltz. Podejrzewano, że odwdziłał go jeden z dowódców powstańczych.

W pierwszych dniach tego miesiąca przywieziono do Konina 80 jeńców, po największej części obywateli. Aresztowano ich na dobrach krewnych, a pomimo legitymacji posadzono o udział w powstaniu.

Z Kalisza donoszą do O. D. Z. iż spodziewają się tam, że Rząd narodowy ogłosi wkrótce popolite ruszenie, rozciągające się na całą ludność od 18—40 lat liczącą. Robią już nawet do tego przygotowania. — Poeta idąca ztąd do Łodzi, została przez powstańców zatrzymana i zrewidowaną, w skutek czego spóźniła się o dobę. — Nowy telegraf, łączący Ostrowo z Kaliszem, już jest ukończony, jednakże zamknięty dla osób prywatnych.

Rząd moskiewski ściga ciągle z głębi Moskwy znaczne siły do Polski, z jak wnoszą należy, iż nie zechce przystać na zawieszenie broni i propozycje mocarstw zachodnich, ale będzie działał wręcz ich żądaniom. Przybył właśnie do Warszawy 1 pułk kozaków, a 2 pułk grenadierów.

Burmistrz warszawski powróciwszy ze Spaa przez Petersburg, rozpoczął na nowo swoje czynności. — Stary margrabia widząc, iż rządy cywilne ustają wobec przeszłości ze strony Rządu narodowego, usunął się ze sfery rządowej.

Jeńców z cytadeli warszawskiej transportują ciągle w głąb Moskwy. Przy prowadzeniu jednego z takich transportów, rzuciła jedna dziewczyna kamieniem na żołnierzy. Odprowadzono ją natychmiast do cytadeli i obito różgami. — Magistratualna i cłowa kasa z Nieszawy zostały przeniesione do kas Rządu narodowego.

W Warszawie szukają ciągle za bronią i znikłemi listami zastawnymi. Rząd moskiewski wydaje ciągle różne rozkazy, a Rząd narodowy paraliżuje je rozporządzeniami przeciwnymi, których wszyscy słuchają i wypełniają jak najakuratniej. Moskale starają się w różne sposoby odbierać podatki. I tak niewydają teraz nikomu paszportów, póki się nie wykaże, iż opłacił podatki.

Gazeta Szląska donosi, że 3. b. m. przedsięwzięto w pocztowej kasie warszawskiej ścisłą rewizję. Rezultat jeszcze nie wiadomy, a Dziennik Powsz. milczy jeszcze o całym tym wypadku.

W Piasecznie, miasteczku o 2 mile od Warszawy, przyaresztowano proboszcza za kazania podburzające a burmistrza, ekspedytora pocztowego i ich pomocników za dostarczanie powstańcom żywności i furażu dla ich koni.

Na kolejach petersbursko-warszawskiej, warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej otrzymali urzędny rozkaz oddalenia się najdalej do 10. lub 15. b. m. Rząd moskiewski zamyśla ich za stąpić oficerami od inżynierji.

Na Litwie zaprowadzono prócz mnóstwa mniejszych kilka sekwestrów na dobra znaczne Tołoczi, Jasinkowicz, Butkiewicz i Białozora. W Mohylewskim ciągle jeszcze płacą właścicielom po 3 rs. od głowy, przystawionej do komend wojskowych i policyjnych. Do 360 posiadłości większych popadło tam w sekwestr. Natomiast w gubernii kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej zupełnie się nie udało Murawiewowi zaprowadzać tak zwane stráže wiejskie. Osobliwie w Kowieńskim wszystkie gromady włościańskie odmówiły jednogłośnie wezwaniom temu. O zająciach na polu walki nie podobna wdawać się w szczegóły, pisze korespondent do Nat. Ztg. z Kowna 17. czerwca. Codziennie niezliczone zachodzą potyczki w rozmaitych stronach. Powstanie na Żmudzi i Litwie raczej szersze przybiera ciągle rozmiary niż upada. Najsilniej występuje w okolicach Kowna, i tam też Moskwa wysłała ciągle posiłki.

Dziennik Poznański donosi:

Codziennie nowe a okrutniejsze rozporządzenia Murawiewa, generała-gubernatora wileńskiego, okazują, że wszystkie dotychczas użyte środki nie tylko nie stłumiły ducha strasznego uciśnionych Litwinów, ale przeciwnie podniosły go i umożliwiły do wytrwania w tak ciężkim boju, jakim jest obecny. Coraz gwałtowniejsze ataki

na stłumienie powstania świadczyć wyraźnie o jego wzroście.

Kurjer Wileński ogłasza następujące „Zalecenie p. generała-gubernatora naczelnikom gubernii wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej z d. 16. (28.) czerwca 1863 r.:

„Z dochodzących do mnie doniesień uważam, że wielu obywateli zaopatrują zjawiające się w ich folwarkach bandy powstańcze w żywność, uniemożliwiając się przymusem, którego jakoby przy tem doznają, i niedając zaraz znać najbliższemu dowódczemu wojsk o znajdowaniu się w ich majątkach band powstańczych, o zjawieniu się których wiedzą z góry, gdyż bandy te głównie złożone są z ich synów, krewnych, znajomych lub służących.

„Mając to na względzie, zalecam Waszej Ekszellencji uczynić rozporządzenie, ażeby względem obywateli, którzy dostarczają bandom powstańczym jakiegokolwiek żywności, albo nie uprzedzą najbliższych komend o znajdowaniu się w ich majątkach band, zastosowywany był z całą ścisłością §. 19. instrukcji dla urzędników wojenno-cywilnego zarządu w powiatach, tj. ażeby na majątki ich niezwłocznie nakładano był sekwestr, a znajdujące się w tych majątkach zboże, owies i inne zapasy, obrócone były na przeżywienie wojsk; konie zaś i wozy, na urządzenie środków przewozowych. Samych zaś obywateli irządzców ich braci pod straż oddawać pod sąd wojenny, a familie ich rugować niezwłocznie z majątków. (Podpisał) generał piechoty Murawiew 2.”

Tuż po „Zaleceniu” powyższem umieszczone sprawozdanie urzędowe okazuje, z jaką bezwzględnością wzięto się natychmiast do wykonywania srogich rozporządzeń wileńskiego satrapy. Brzmi ono dosłownie, jak następuje:

„Banda powstańców, składająca się z 50 ludzi, przyszedłszy 13 (25) b. m. do wsi Bohdanańce w powiecie trockim, gub. wileńskiej, schwytała włościan Jana Sedelewskiego, Jana Stefanowicza i Kazimierza Działowskiego, znajdujących się w straży wiejskiej i powiesiła ich.

Generał-gubernator, przekonywując się z doniesienia o tym wypadku, że powstańcom pomagali ekonom i łowczy majątku Bohdanańce i że pierwszy z nich groził włościanom, składającym straż wiejską, że z nimi prędko się rozprawia, rozkazał niezwłocznie uskutecznić na miejscu najściślejsze badanie w tym przedmiocie i jeżeli oczywiście okaże się, że właściciele lub rzadcy okolicznych folwarków pomagali powstańcom, to zabrawszy natychmiast zboże i całą ruchomość w tych folwarkach, pierwsze użyć na przeżywienie wojsk, a ostatnią przedawasz, wynagrodzić nieszczęśliwe familie włościańskie, które ucierpiały (?) od powstańców. Folwark zaś przy wsi Bohdanańce, gdzie zostali obwieśzeni włościanie, zburzyć do szczytów na postrach i dla przykładu innym. Rządzców i dziecięcych tak wspomnianego folwarku jako i leżących w pobliżu, którzy dawali pomoc powstańcom, niezwłocznie uwięzić pod arest i odstawić do wileńskiej komisji śledczej razem ze śledczą o nich sprawą, zakomunikowawszy naczelnikowi gubernii o nalożeniu sekwestru na wszystkie ich majątki, i wyrugowawszy z nich rodziny obywateli i rządzców. Rodzicom zaś włościan pokrzywdzonych wydać po 100 rsr. każdej.

Z skutecznego badania pokazało się, że ekonom folwarku Granopole, obywatela Seweryna Romera, Florian Wonsowicz i łowczy z tegoż folwarku, Adam Lapiński, według własnego ich zeznania, byli w bliskich stosunkach z powstańcami, dostarczali im żywności i dawali przytułek, a wedle wskazań wielu włościan podejrzani są prócz tego i o uczestnictwo w spełnieniu przez buntowników przestępstwie. Sam zaś dziedziec pomienionego folwarku, obywatel Romer, wiedział o stosunkach z powstańcami służących u niego ofcjalistów, tem bardziej, że powstańcze bandy bardzo często zachodziły do jego majątku.

W skutek tego i na zasadzie wyżej wzmiankowanego rozporządzenia p. generała-gubernatora Wonsowicz i Lapiński aresztowani i oddani w rozporządzenie wileńskiej śledczej komisji, na majątki obywatela Seweryna Romera nalożony został sekwestr, a folwark Granopole zburzony do szczytów. Obywatel Romer z powodu nieobecności nie został jeszcze ujęty. Rodzicom pokrzywdzonych włościan wydano 300 rubli.”

Okólnik naczelnika gubernii wołyńskiej do pp. powiatowych marszałków szlachty, członków z ramienia rządu do zjazdów mirowych, mirowych pośredników, ich kandydatów i naczelników policji. Z wydziału gubernialnego dla spraw włościańskich. D. 24. maja (5. czerwca) 1863 Miasto Żytomierz.

Czasowo-obowiązani włościanie gubernii wołyńskiej udają się niejednokrotnie do p. generała-gubernatora i do mnie z prośbami, jako mając bez ustanku dniem i nocą śledzić za pojawiającymi się buntowniczymi bandami Polaków i wspólnymi w ściganiu ich i wytypowaniu, nie są robocizny na korzyść dziedzica, i uprasza przeto o wyjaśnienie im stosunków, w jakich oni obecnie zostawiać winni w obec dziedziców, t. j. mająli uważać się za czasowo-obowiązanych czy za wolnych.

Zważywszy, że ciężąca na włościanach obecnie powinność, mieć czynny diem i nocą nadzór co do pojawiania się indywidualów podejrzanych, może ich rzeczywiście pozbawiać możliwości, odbywać dokładnie w tymże samym czasie wynikające z prawot ustawnych powinności, mam zaszczyt, w myśl rozporządzenia generała-gubernatora z d. 10. (22.) maja do l. 369, upraszać was, miłośni panowie, abyście wezwali obywateli gubernii wołyńskiej, żeby oni, korzystając z współudziału włościan w obronie bezpieczeństwa ich majątków, byli wyrozumiałymi na nieaktualne wypełnianie przez nich powinności, póki nie stłumią się nieporządki w kraju, i żeby mając wzgląd na ohe-

cne wypadki, nie stawiali włościanom przeszkód w stawianiu się wolnymi przez wykup swych ziemskich posiadłości, na podstawie wydanego dnia 19. lutego (2 marca) 1861 r. ogólnego prawa o wykupie i zatwierdzonych przez Naj. Pana d. 19. (31.) marca 1863 dodatkowych praw, mocą których wolno jest włościanom z osobistych powinności przechodzić na wykup bez przechodzenia na czynsz, — przy czem niech zważą pp. obywatele, że pokojowe ugodzenie się z włościanami rychłej może przyczynić się do ich osobistego dobrobytu, niż środki przymusu, które by obecnie nie były nawet na miejscu, ile że włościanie zajmują się obroną mieszkańców spokojnych, kochających tron i ojczyznę, przeciw występnym czynnościom buntowników, i ryzykując przy tem własne swoje życie, mogą niezawodnie spodziewać się wyrozumiałości ze strony dziedziców i rządu. Na oryginalnie podpisał: Wojenny gubernator książę M. Drucki-Sokolinski.”

Kronika.

Ranni w Radziwiłowie: Roman Murezyński ze Lwowa, Jan Rogalski z Brzeżan, Mikołaj Taszner z Olejowa, Edward Letner ze Lwowa, Jan Orbuszewski ze Lwowa, Arnold Zamorski (ciężko ranny) z Manajowa, Marcin Szmitelski, Michał (?) Krokowski z Przemysła. Józef Leszczyński (ciężko ranny) z Meduchy (Brzeżany), Eugeniusz Noskiewicz (ciężko ranny) ze Lwowa, Leon Mikulski, Jan Stanisławski z Meduchy (Brzeżany), Józef Szczucki (ciężko ranny) z Meduchy, Mikołaj Wierzbicki (ciężko ranny) z Medyki, Michał Winnicki (Wieniarski?) z Sambora, Bazyli Maślak z Świsłelnik (Brzeżany), Adam Wagner, Stanisław Kalapus ze Lwowa. Dwóch niewiadomo nazwiska.

W niewolę wzięci pod Radziwiłowem i więzieni w Krzemieniu, Dubnie lub Żytomierzu: Leon Ślaski, Bogusz Pawlikowski, Konstanty Mielewski z Tolczowa, Czajkowski z Bobrki, Bronisław Ślawnicki, Alfred Wośniewski, Henryk Lesiel z Kojowa, Ludwik Ludkiewicz z Brzeżan, Jan Kobylński z Podpieczar (Stanisławów), Kamil Komarański ze Złoczowa, Józef Pruszek ze Złoczowa, Stanisław Sidorowski ze Złoczowa, Łucjan Lam ze Złoczowa, Zenon Jastrzębski z Sasowa, Franciszek Narowski z Narajowa, Franciszek Jastrzębski z Brzeżan, Antoni Kowalski z Brzeżan, Szczepan Zawisza z Brzeżan, Ignacy Radon z Brzeżan, Tomasz Griniew (Grymir?) z Czortkowa, Karol Pawłowski i Filip Ziemiński ze Lwowa, Antoni Gierzelew ze Zborowa, Józef Dunajewski z Złoczowa, Mieczysław Stojanowski ze Złoczowa, Jan Wysocki z Jasła, Franciszek Florczuk z Brzeżan, Marcin Jarosz z Przemysła, Wojciech Śliwiński z Pienik, Tomasz Sotnik z Glinian, Władysław Szpakowski z Kadubisk (Czerniowiec), Juliusz Wirzyk (Wurst) ze Lwowa, Sebastian Świta z Berezow (Tarnopol), Jan Hardy z Dąbrowki (Sanok), Jan Didyk z Truskawca (Sambor), Franciszek Frankiewicz z Rzeszowa, Włodzimierz Malczewski ze Skwarzawy (Złoczów), Stanisław Krudowski z Krakowa, Ferdynand Szaszkiewicz z Żółkwi, Franciszek Tomaszewski ze Lwowa, Jan Krzeczkowski z Bursztyna, Ludwik Janiszewski z Złoczowa, Franciszek Leszczyński (bez ręki) ze Lwowa, baron Ludwik Brückmann z Wołoszczy (Sambor), Artur Bożewski z Trześciańca (Złoczów), Wawrzyniec Jagiełło z Bochni, Józef Sokółowski z Meduchy (Brzeżan), Jan Paszkowski z Kołodziejówki, Marcell Sobotkiewicz ze Stanisławowa, Jan Kobylński ze Strzyna, Teodor Skwirzynski ze Lwowa, Stanisław Czerkowski dr. medyc. ze Lwowa, Norbert Antoniewicz ze Stanisławowa, Antoni Bołowski ze Sniatyna, Wojciech Łukowski ze Złoczowa, Edmund Koczarski (Kiejański?) ze Złoczowa, Dominik Seko ze Stanisławowa, Benedykt Lewicki z Kolumy, Władysław Muntiani ze Lwowa, Antoni Mikusiewicz (Mikszewski?) ze Złoczowa, Jan Dobrowski ze Złoczowa, Seweryn Manastyrski z Rohatyna, Mikołaj Cok z Rohatyna, Franciszek Kaczowski ze Stanisławowa, Wiktor Hyjolski (Hipolski?) ze Strzyna, Zygmund Medwetzyk z Oedenburga, Mikołaj Maślak z Brzeżan, Artur Pierożyński z Turki, Ludwik Borowski z Sęcza, Grzegorz Ilnicki ze Strzyna, Feliks Kubowicz z Łopatyna, Wincenty Canda z Jungbunzlau (Czech), Zygmunt Janowski z Tarnowa.

Oprócz tu wymienionych wyjeżdżo ze stawn 13 utopionych i przytrzymano 6. b. m. 30. I pierwszych i drugich nazwiska nie są nam jeszcze znane. Skoro się o nich dowiemy, nie omisszamy ogłosić takowe.

Gramatyka języka polskiego prof. Maleckiego. Przed tygodniem wysłał Winiarza gramatyka języka polskiego, napisana przez dr. Antoniego Maleckiego, profesora języka i historii literatury polskiej na ujętej wszechniej, w dwóch wydaniach: mniejszem przeznaczonem dla szkół, i większem dla nauczycieli i miłośników tego rodzaju nauki, zawierającym wywody rozumowe, systemowi gramatycznemu za podstawę służące, w pierwszym wydaniu pominięte. Nie potrzebujemy polecać dzieła tego publiczności polskiej; mówi za nim już samo imię zasłużonego autora jako też uznanie, jakiego takowe doznało w gronie uczonych, zyskawszy nagrodę, wyznaczoną przez stany krajowe galicyjskie za napisanie najlepszej gramatyki polskiej.

Z Brzeżan. (Nabożeństwo za poległych.) Dnia 6. b. m. odprawiono bardzo uroczyste nabożeństwo za poległych braci w teraźniejszej wojnie. Już poprzedzającego dnia głos wymownego kapłana i smutny przeciągły dźwięk dwonów zapowiadały żałobny obrzęd. Wspomnienie na ciągle wzrastającą liczbę ofiar z kwiatu narodu, w stosowne godła przybrany katafalk, nareszcie dosadne wyrazy wyrzeczone ze stóp ołtarza rozrzewniły do tej całej licznie zgromadzoną publiczność.

Rewizja pruska. Hrabia Szembek, mieszkający na wsi pod Pleszewem, chciał zwidzić łgi, które ma nad Prosną, i skontrolować stróżów ustawionych tamże przy sianie. Udał się więc tam w towarzystwie swego sekretarza i jednego dozorcę. Wtem wyskakuje na niego z krzaków podoficer pruski z dwoma żołnierzami. Rzucają się na powóz, a ściągawszy z niego trzech mężczyzn koła na wszystkie strony bagnietami. Zawiedli się jednak w nadziei, iż znajdują tam broń i amunicję, zwrócili się więc przeciw hr. Szembekowi i jego towarzyszom, i zmaltretowawszy ich nie mało, odstawili ich nareszcie po długich kołowaniach do porucznika, stajonowanego o ćwierć mili stamtąd. Ten ich uwolnił jako niewinnych.

Hrabia Mielżyński buduje w pobliżu Miłostawia wieżę dwupiętrową, z której za pomocą dalekovidu widzieć będzie można doskonale Poznań i Pzdzry.

Ostatnia pocztą.

Dnia wczorajszego o godzinie trzeciej po południu, w skutek uchwały karnego sądu lwowskiego, rozpoczęto odbywać rewizję w pałacu księcia marszałka sejmu i wydziału galicyjskiego, Leona Sapiehy. Pałac cały wraz z ogrodem obsadzono wojskiem i agentami policji, a wewnątrz przegladali wszystko radca sądu obwodowego Kuczyński, prokurator Dittrich, komisarz policyjny Wagner i kilkuset agentów policyjnych. Przyaresztowano przytem najpierw dwóch urzędników prywatnych księcia Sapiehy, z których jeden jest budowniczym, i odprowadzono ich do więzień policyjnych. Po odbitej zaś rewizji pod eskortą kapitana c. k. wojsk, komisarza policji Wagnera i agenta policji odwieziono syna księcia marszałka, młodego księcia Adama Sapiehę, posła sejmowego, do sądu karnego i tam go uwięziono.

O ile się dowiadujemy, w uchwale sądu nakazana była rewizja z powodu podejrzenia, iż ks. A. Sapieha czynnie wspiera powstanie, i że albo w jego mieszkaniu, albo w jego biurze, w lokalu Towarzystwa rolniczego, lub w Krasieczynie znajdują się rachunki, papiery i inne dowody, iż istotnie wspiera czynnie powstanie.

Równocześnie odbywała się rewizja i w biurze Towarzystwa gospodarczego, gdzie nie nie znaleziono, i w Krasieczynie.

W pałacu trwała rewizja przez trzy godzin. Nic dziwnego, że publiczność zebrała się w bliskiej ulicy Szerokiej, i to publiczności tak klas niższych jak i wyższych; było ze sto osób. Gdy wsiadali do powozu prokurator i radca sądowy po już odbytej rewizji, miało z pośród publiczności odezwać się kilka mrużących głosów, co istotnie nie było na swoim miejscu. Na to bez żadnego zawezwania oficer jeden, wzięwszy za rękę żołnierza trzymającego karabin, bił nim sam oburącz łufą stojącego obok spokojnie człowieka, a gdy jakiś Niemiec czynił mu przedstawienia, oficer puścił się za nim, biegnąc śród tłumu co sił mu starczyło z pałaszem na pół wydobytym. Niemiec uciekając dwakroć stanął i dwakroć był oficer słowami: Vagabund! Żołnierze szeregowi kalekę, o kulach chodzącego, opartego o mur i spokojnie się przypatrującego, kolbą kilkakrotnie uderzyli w piersi, a zwałonego na ziemię i niemogącego się dźwignąć, chowali na ziemi kolbami. Kaleka ten jest chorą obecnie.

Gazeta Szląska umieszcza odezwę Rządu narodowego do organizacji w stolicy. Nie mogąc podać w oryginale, musimy podać ją w tłumaczeniu z niemieckiego.

„Rząd narodowy do organizacji w stolicy! Milczeniem, które Rząd aż dotąd co do kwestji interwencji, i podniesionej uwagi, z jaką tę kwestję śledziła opinia publiczna, zachowywał, zostało w słabych umysłach wywołaniem przekonanie, iż Rząd narodowy nie posiada odwagi dościs, aby wystąpić przed narodem z swem politycznej wiary wyznaniem, że Rząd narodowy potajemnie opiera się na obcej pomocy i że w tym duchu dał instrukcję zagranicznemu swym agentom dyplomatycznym. Takie usposobienie, zagrażające publicznemu spokojowi, jest tem szkodliwsze dla sprawy narodowej, iż urzędnicy Rządu narodowego także tym wpływem poczęli ulegać, a nadwężając tym sposobem węzły przywiązania narodu do władzy najwyższej, zachwiali moralny stosunek między narodem a Rządem narodowym.

„Zanim więc ogłoszony będzie manifest, podający całemu narodowi wiadomość o wewnętrznej i zewnętrznej polityce powstania, uwiadomia Rząd narodowy tym okólnikiem wszystkich swych urzędników w Warszawie, którzy z swego stanowiska na uspokojenie umysłów w Warszawie wpłynąć mogą, iż dotychczasowy manifest z dnia 22. stycznia wyrzeczony program najmniejszej dotąd nie doznał zmiany. Znajac olbrzymie siły narodu, Rząd narodowy jest przekonany, iż temi siłami jest w stanie zrzuć jarzmo moskiewskie. Gdy Rząd narodowy przed Bogiem, narodem i potomnością wziął na siebie święty obowiązek, aż do ostatniej kropli krwi walczyć, to nie złożył pierwszej broni, aż na ziemi polskiej nie będzie moskiewskiej nogi. Tylko niepodległość Polski może położyć koniec walce.

„Rząd narodowy nie może z swego stanowiska jako władza powstańcza, zerwać wszystkie stosunki z mocarstwami obcemi, tem więcej że te stosunki są tylko biernej natury, i mają jedynie na celu uzyskanie środków do walki.

„Rząd narodowy nie czynił sobie nigdy iluzji co do prawdziwej wartości pomocy przychylnych nam dyplomacji obcej, i nigdy i z nikim nie wchodził w żadne układy o zawieszenie broni. Jeżeli kiedykolwiek miał wziąć jakie zobowiązanie wobec mocarstw, to uczynił to jedynie na równej z nimi stopie, jako rząd wolnego, niepodległego narodu.

„Otwarte to wyznanie Rządu usunie niezaufanie wszelkie wątpliwości urzędników narodowych, i dla tego wzywa ich Rząd do wytrwania w zaufaniu i do pełnienia wiernego i nadal swych obowiązków. Rząd kierujący wszystkiem musi i wszystkie siły narodowe w sobie połączyć i ma zarazem prawo, żądania od obywateli każdej ofary i rozporządzania ich majątkiem i życiem. Obowiązkiem Rządu jest dalej czuwać, ażeby usiłowania wszystkich żywiołów politycznych stawiły się pod jego kierunek, i ażeby wszystko co się dzieje dla ojczyzny, przez Rząd tylko się odbywało.

„Obowiązek tego Rządu narodowego dopełni, i to przy pomocy swych urzędników, którzy oprócz

posłuszeństwa, potrzebnego koniecznie do istnienia politycznej władzy polskiej, rozwinać muszą gorliwość i energję, której wymaga walka o śmierć lub życie z uzurpatorami.”

Rząd narodowy wydał dekret, zabezpieczający usunięciem z powodów politycznych urzędnikom utrzymanie teraz i na przyszłość, i zakazujący pod karą wyjęcia z pod prawa przyjmować innym osobom przyjęcie posad opróżnionych.

Gdy rząd moskiewski zaczyna sekwestrować dobra i domy właścicielom, więc Rząd narodowy zagroził najsurowszemi karami tym, co się podjęli posad sekwestratorów.

Osobnym dekretem zaprowadził Rząd narodowy strażę bezpieczeństwa po miastach i wioskach w całym Królestwie.

D. 6. b. m. stoczyli Polacy krwawą i zaciętą utarczkę pod Janowem (w Krakowskim mieście Koniecpolem a kolejną żelazną częstochowską). Do miasteczka tego, liczącego 3000 mieszkańców, przybyło 2 rot piechoty, a dowiedziawszy się, że w pobliskich lasach potoczek obozuje oddział polski, usiłowały pozornie ataku na miasto. Jedna rota wymaszerowała pozornie z miasta. Druga wystąpiła sama jedna do ataku. Polacy przyjęli walkę, podczas której Moskałe pierwszą rotę zawrócili i zajęli bok linii polskiej. Walczono zacięcie koło miasta i w miejscu ze znacznymi po obu stronach szkodami. Dopiero gdy Moskałe podpalił miasteczko, które zgorzało do szczytu prawie, Polacy przebili się wstępnym bojem do lasu.

Korespondent Vltdu z Kowna, d. 5. b. m. donosi, że przy końcu czerwca i na początku lipca na całej przestrzeni od Połagi nad Bałtykiem, aż do Suwałk w Augustowskim nieustannie walczone bez stanowczego skutku t. j. że pobito Moskały. Korpus polski, operujący na północ od kolei żelaznej wierzbołowsko-kowieńskiej, podsunął się aż na odległość 10 wiorst od Kowna w zamiarze zniszczenia kolei. Moskały wystawili mnogo hord przeciw zastępom polskim, a nie mogą sobie dać rady. Murawiew sam przyjechał do Kowna i dawał dyspozycję. Usposobienie umysłów w kowieńskim, grodzieńskim i wileńskim jest więcej niż rozpaczliwe, a atmosfera pełna materiału palnego, który temi dniami przyjdzie zapewne do wybuchu powszechnego. W gubernii mińskiej przybrało powstanie podobnie wielkie rozmiary. Dnia 22. czerwca pod Chołopnem (8 mil na północ od Borysowa a 20 mil od Mińska) była krwawa walka. D. 29. czerwca połączone oddziały Kurkiesiewicza i Świętorzkiego były się z przemagającą siłą. Kurkiesiewicz zginął podobno. Świętorzcki ciężko ranny, lecz uratowany z rąk moskiewskich. Oddziały żandarmskie narodowe uorganizowano także na Litwie.

Wiśniowski, dowódca hufca żandarmów polskich, oprowadzany po Radomiu w koszuli i boso, skazany został najpierw na pałki, a potem na powieszenie. Pałki już mu wymierzono.

W Warszawie wszystkie kobiety przestały nosić krynoliny. Gdy kilka obcych pojawiło się na ulicy w krynolinach, chłopcy uliczni pozdzielali z nich.

Położenie wielkiego księcia Konstantego ma być bardzo przykre, piszą do Presse z Warszawy. Jest on jeńcem w swoim mieszkaniu. Już teraz i pod silniejszą eskortą wyjechać nie śmie. Również zaledwie śmie ugasić pragnienie lub zapokoić głód, obawiając się trucizny. Z kuchni do sali jadalnej noszą zaufani służby półmiski z potrawami w zamkniętych na klucz srebrnych skrzynkach, sprowadzonych z Paryża. W obecności wielkiego księcia kucharz idący za służbą w sali jadalnej musi jeść pierwszej z każdej potrawy i pić z każdej flaszki wody czy wina. Wielki książę nikogo już więcej nie przyjmuje. Jedynie dwaj adjutanci otaczają go.

Daghestan pod Kaukazem powstał przeciwko Moskwie za przykładem Czerkiesów. W kilku potyczkach Moskałe stracili 920 ludzi i 2 jenerałów, między nimi jen. Cicianowa.

Książę Napoleon z małżonką, wracając z podróży po Egipcie, wylądował dnia 6. b. m. w Marsylii.

Cesarz Napoleon wyjechał dnia 7. b. m. do wód w Vichy.

Pays, Nation i la France w najświeższych artykułach o Polsce dają przeziierać, że Francja nie sama jedna wystąpi przeciwko Moskwie. Dotychczas jednak nie wiadomo, czy w ogóle wystąpi.

Pewien lekarz wojskowy, Niemiec, który właśnie powrócił z północnej Ameryki, przywoził wiadomość, że tam zebrano na rzecz Polski znaczne fundusze. Osobliwie Niemcy oficerowie w armii unionistów, przyczyniają się do składek. Nadto ożywia wszystkich mocna nadzieja, że po ukończeniu wojny domowej w Ameryce 15 — 20 tysięcy wyćwiczonego żołnierza będą mogli rzucić na pomoc Polsce. Jen. Sigel (wychodząca badeński z r. 1848) miał powziąć zamiar, rozpocząć już teraz organizację Korpusu ekspedycyjnego pod nazwą legii amerykańskiej, do której należałaby mnożność żołnierzy i oficerów Niemców, których rząd washingtonski upośledził w awansach mimo waleczności i pokrzywdził.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W piśmie rolniczym Praktisches Wochenblatt na r. b. wydaniem, ciągnie się już od kilku numerów wybornie napisany artykuł: O znaczeniu lasów w gospodarstwie natury i ludzkości. W artykule tym między innymi przytoczone jest zdanie Humboldta o ważności lasów: „Przez wycięcie lasów pokrywających wierzchołki gór i tychże stoki, przygotowują niebaczni ludzie we wszelkich krajach zarówno dla przyszłych pokoleń dwie bardzo ciężkie plag: niedostatek opału i brak wody.“ Oby te słowa znakomitego naturalisty badacza mogły być w pamięci wszystkich właścicieli lasów, którzy w żadnym razie kraju nie okazują większej niedbałości o zachowanie borów, a przynajmniej umiejętnie i zyskownie z nich korzystanie jak u nas.

W obecnych czasach, w których tak wiele osób na zęby cierpi, nie od rzeczy może będzie podać do wiadomości, że w Grecji używają powszechnie zielonych łupin z niedojrzałych orzechów włoskich, jako wybornego środka utrzymującego zęby czyste i białe. Nawet już czarne zęby dadzą się w krótkim czasie przez czyszczenie zielonemi łupinami z orzechów do dawnej białości doprowadzić. Przez użycie też tego środka wzmacniają się zęby bardzo.

Na targ lwowski d. 6. lipca spędzono 252 sztuk wołów; płacono za sztukę oszacowaną 300 ft. mięsa i 36 ft. łaju, 60 złr., a za sztukę 370 ft. mięsa i 60 ft. łaju, 87 złr.

Na targach obwodu zloczowskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 2.90, żyta 1.70, jęczmienia 1.85, hreczki 2.30, owsa 1.65, kartofli 70 kr.

Przyjechali d. 8. lipca.

PP. Münster G. z Wątowni, Augustynowicz B. z Książa, Baroni J. z Stowicy, Bętkowski J. z Podola, Zawadzki J. z Szałchowiec, hr. Góluchoński A. z Łosicza, Czajkowski H. z Bóbrki, Ryłski H. z Belca, Truskolowski L. z Streptowa, Miliński J. z Hełenkowa, hr. Starzyński B. z Derewni, Jasiński G. z Lublisk, Mierzewski K. z Wołynia, hr. Komorowski K. z Żabna, Wierchowski I. z Plesnian, Kozłowski M. z Lipy.

Wyjechali d. 8. lipca.

PP. Majuła J. do Chodorowic, Grodzicki L. do Bzianki, Piotrowski M. na Wołyn, Niezabitowski F. do Zameczka, Löffler F. do Krzyweza.

Kurs lwowski, z dnia 8. lipca.	Daję	W. a.	W. a.
Dukat holenderski	51.20	51.27	
Dukat cesarski	51.22	51.28	
Moskiewski półimperyal	9	9.13	
Moskiewski rubel srebrny	1.74	1.76	
Pruski talar kur.	1.65	1.67	
Galic. listy zast. w. a.	74.75	75.50	
Galic. listy zast. m. k.	73.63	73.88	
Galic. oblig. indom.	73.83	74.50	
Pożyczka narodowa.	81.10	81.85	
Akcyje kolei żel. gal.	195.50	197.50	

Kurs wiedeński, z dnia 8. lipca.	Daję	W. a.	W. a.
Oblig. długu państ. 5% za 100 g. m. k.	76	80	
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 g. m. k.	81	85	
Akcyje banku narodowego za 1000 g.	796	—	
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 g.	191.50	—	
Londyn 10 funtów sterlingów	110	80	
Łosy z r. 1860	—	5.28	
Dukaty cesarskie sztuka	—	5.28	
Srebro za 100 zł. w. anstr.	109	165	

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.
PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiedomienia.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż pan Franciszek Styller jest właścicielem apteki w Husiatynie, pan Feliks Michalewicz zaś dzierżawcą onejże. 372 1-1

Partje najpiękniejszych

Fuchsji i Begonii

zupelnie nowych gatunków, są do nabycia w Zakładzie ogrodniczym na przedmieściu Żółkiewskim Nr. 323 1/2. Zamówienia i obświadczenia przyjmują także handel nasion

Karola Neumana przy placu Marjackim Nr. 361

Poszukuje się

dzierzawy młyna

wodnego od jednego do trzech kamieni siły, ale siły w całym znaczeniu tego słowa, na lat sześć lub dziewięć między Lwowem a Przemyśłem, lub Lwowem a Żółkwią. Warunki dla właściciela mogą być bardzo korzystne, jeżeli się tylko znajdzie młyn żądaniom odpowiedni. Doniesienie listowne lub ustne we Lwowie Chotańczyzna Nr. 400 1/2, pierwsze piętro pod cyfrą A. B. 361. 2-3.

Pod nazwiskiem

Proszek gardlany

(Halspulver)

z oczyszczonego i preperowanego węgla z morskiej gąbki, którego osobliwa skuteczność przy wskazanym umiarkowanym używaniu okazała się wielce cenną w cierpieniach gardła, mianowicie

w wzdęciu szyi, wola i skroflicznym nabrzmieniu szyi

Cena flaszki 1 zł. w. a.

346 1-6 E. Praskowicz apt

Główny skład w Wiedniu w aptece Dr. Girtlera, Freyung Nr. 7 (137). We Lwowie w aptece Zygmunta Rukera, dawniej Tomanka.

Koncesjonowana

MAŚĆ CUDOWNA DICKA,

której według wielu poświadczeń użyto z najpomyślniejszym skutkiem, polecam cierpiącym ludzkości w każdej przypadłości ciała. Bliższe szczegóły użycia, objaśnia drukowana kartka dołączona do tej maści. Cena jednego rylonu maści wynosi 30 kr., pół rylonu 20 kr., 1/4 rylonu 15 kr. Sprzedaż wyłączna we Lwowie w aptece pod białym orłem Zygmunta Rukera dawniej Tomanka. Ernest Domsch w Zytawie. 346. 2-6.

Wyrób krajowy.

Woda balsamiczna

i wzmacniająca na zęby.

Woda ta, profesora Straskiego przy wszechznanej lwowskiej, celująca w każdym względzie jak najzabawniejszemu skutkami, uśmierza ból zębów, wzmacnia dziąsła, uchyla nieprzyjemny odór ust, i zbawiającą swoją staje na równi z wszelkimi najlepszymi wyrobami zagranicznymi tego rodzaju również jak i

Proszek na zęby,

który złożony z pierwiastków roślinnych, utrzymuje czystość i białosć zębów, uchyla wszelkie kraszenie i psucie się tychże.

Cena flakonika 1 złr. w. a.

Cena proszku 40 centów.

Jedyna wyrobnia i główny skład w aptece Adolfa Berlinera we Lwowie (dawn. H. Lanerego.)

Składy na prowincji: w Brzeżanach u p. Fadenhechta, w Brodach u aptek. Neustejna, w Jarosławiu u pp. Juskie-wiczów, w Czerniowcach u p. Schnit-cha, w Koloymy u p. Kupfermanna, w Krakowie i Tarnowie u p. Jahna, w Stanisławowie u aptek. p. Switalskiego, w Rzeszowie u p. Schaiter i Spółki, w Żółkwi u aptek. Krzyżanowskiego. 168. 6-0**

W skutek zezwolenia wysokiego c. k. Namiestnictwa z Gracu z dnia 31. lipca 1862, l. 13.117 poleca się publiczności

X. Kollera czyszcząca krew konserwę i herbatę.

Obydwa te specyfika wypróbowane przez 30letnie doświadczenia, sprawiają lekkie rozwolnienie i odznaczają się skutecznością szczególnie w słabościach pochodzących z zepsucia soków żywotnych. Odłączają one z krwi pozostałe i radykalnie substancje szkodliwe wtedy nawet, jeżeli są już w istocie zmieszane z sokami, przeto stają się najpewniejszymi środkami w różnych słabościach.

Cena flakonu konserwy 1 złr. 50 kr. Pakiet herbaty większy 1 „ 30 „ mniejszy — „ 75 „

Za opakowanie 20 ctn. Skład główny w aptece Z. Rukera, dawniej Tomanka. 323 6-12.

Kwaśno węglanna sodowa woda, Soda-Water

wyrobu PIOTRA MIKOLASZA we Lwowie, jest w aptece pod gwiazdą do nabycia.

Cena flaszki 12 kr. w. a.

Flaszki próżne przyjmują się po 5 kr. w. a.

Na prowincję rozsyłają się skrzyńki zawierające 50 lub 100 flaszek. 297 7-12.

W rumburskie i holenderskie weby w świeżym towarze

ostatniej blichy wiosennej

zaopatrzonym zupełnie na nowo i przy tak licznym odbycie, jakiego moje wyroby we Lwowie doznają, oficje assortowanym zostaj

mój skład komisowy u

F. Hoinkes'a

we Lwowie, w rynku pod l. 173.

Do podziwienia tanie pierwotne ceny fabryczne, prawdziwe, bez skazy i świeżo wyrabiany towar, są jedyną korzyścią, jakie szanownym kupującym podać mogę.

Ponieważ wyroby moje wyłącznie tylko u F. Hoinkes'a na składzie się znajdują, upraszam zatem przy łaskawych zamówieniach wyżej wymienioną firmę uwzględnić.

Ignacy Gassner, fabrykant płócien w Hrabaczowie w Czechach. 312 3-6



Przesyłki wszelkiego rodzaju towarów, mebli i sprzętów

podróżnych lub domowych

we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i za granicą, ułatwia szybko i po cenach miernych

243. 11-12* Biuro spedycyjne

Augusta Schellenberga

we Lwowie przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 321.

Skład komisowy

płócien i bielizny stołowej

c. k. krajow. uprzyw. fabryki

F. & A. Heinców

poleca zawsze w wielkim i świeżym doborze po cenach stałych fabrycznych według cennika, jakoteż wszelkie do tego handlu należące towary, płócienny i bławatny handel

F. KNAUERA

we Lwowie przy placu katedralnym.

Za czystą nić, blich na słońcu i rzetelną miarę ręczy się.

Cenniki na żądanie franco się posyła. 228 6-12

Ostrzeżenie przed ostrzeżeniem.

Panowie Franciszek Kwiatkowski et Comp. Berl Kreutner, umieszczając w Nr. 108. Gazety Narodowej inserat pod napisem „ostrzeżenie“ postąpili sobie niegodnie podsuwaniem fałszu na niekorzyść zakładu, przemennie w Stanisławowie reprezentowanego, i obelżeniem osoby mojej, twierdząc, jakoby o sobie z wynagrodzenia, za zgorzałą gorzelnią w Knihininie wyznaczonego, tytułem eskonta samowładnie zlr. 80 zatrzymał miał.

Kto był autorem inseratu w numerze 99. Czasu krakowskiego na pochwałę Aziendy umieszczonego, wiedzą już dzisiaj powyżsi pp. „ostrzegacze“ z publicznej deklaracji pana Wolf Brenner w Nr. 114. Gazety Narodowej za wartę, również dowiedzieli się, iż przez zasługę pomyłkę tylko w inseracie, przeciw któremu powstają, zamiast gorzelni browar podany był; co zaś istoty rzeczy wcale nie zmienia i tylko o zlej woli pp. ostrzegaczy świadczy, którzy niemając przy zmianowaniu szkody w Knihininie najmniejszej sty czności ani ze mną, ani z zakładem moim, uzurpują sobie prawo żalić się publicznie w zastępstwie i bez wiedzy pana W. Brenner w przedmiocie, w którym tenże właśnie jako wyłącznie zabezpieczony i poszkodowany z dziek czynnym ogłoszeniem powtórnie występuje. Ponieważ zaś pp. „ostrzegacze“ Franciszek Kwiatkowski i Berl Kreutner przytaczają fakta na niekorzyść moją i mego zakładu w sposób kłamliwy, posadzać muszą ich o tendencyjno-złotliwą i potwarczą machinację, gdyż fałszem jest, jakoby gorzelnia w Knihininie przed blisko 3 laty zgorzała; niemniej fałszem jest, jakoby zakład mój przez półtrzecia roku wynagrodzenie zlekkać miał. Wedle świadectwa urzędowego pożar w gorzelni knihininjskiej wybuchł dnia 1/9 września 1861, więc do dzisiaj 2 lat nie minęło jeszcze, a poszkodowany p. Brenner już dawno wynagrodzenie otrzymał.

Falszem jest, jakoby zakład nieznaleziony powodów do zupełnego odmówienia wynagrodzenia, obciął nareszcie prawie połowę zlikwidowanej kwoty. Przeciwnie zakład mój znalazł słuszne powody do odmówienia wynagrodzenia i istotnie odmówił takowe rezolucją z dnia 3 czerwca 1862, panu Brenner na dniu 14. lipca 1862 doręczoną, do czego właśnie przyczynił się i ten udział pp. Kwiatkowskiego i Kreutnera w tem poszkodowaniu, o którym ci panowie w swoim ostrzeżeniu naiwnie wspominają.

Jeżeli więc zakład mój, opierając się na warunkach polie, odmówił poszkodowanemu prawa do wynagrodzenia, później zaś na moje przedstawienie uwzględniając pana Brenner, przysłał mu kwotę 3.200 złr., uczynił to tylko w drodze łaski, nie zaś z obowiązku, a zatem ani o zwlekaniu ani o obcinaniu wynagrodzenia zlikwidowanego, a tem mniej połowy takowego, jak to pp. „ostrzegacze“ fałszywie twierdzą, mowy być nie może. Gdzie prawo do odmówienia po stronie zakładu, jakiegokolwiekby wynagrodzenie jest jego dobrą wolą, nie zaś obcinaniem. A z takiego stanowiska zapatrywał się i pan Brenner, kiedy widział się spowodowanym do ogłoszenia dziekczynnego w N. 99 Czasu krakowskiego.

Nareszcie kłam zrobionego mi zarzutu samowładnego zatrzymania zlr. 80 tytułem eskonta, zadany jest pp. Kwiatkowskiemu i Kreutnerowi reklamą pana Brenner w Nr. 114 Gazety Narodowej umieszczoną, a nim się dopomnę zadośćuczynienia w drodze przynależnej za tę wyrządzoną mi obelgę, zapytam się tymczasowo pp. ostrzegaczy, jakim czołem występują niepowołani przed opinią publiczną, balamucąc ją kłamstwem i fałszem? Zgadza, by dawali szanownej Publiczności przestrożę, która właśnie przed nimi ostrzeżona być powinna? Kto ich zrobił rzecznikami poszkodowanego pana Brenner, który niezadowolnie gdyby rzecznika był potrzebował, nie wybrałby był za dnego ze spółki „ostrzegaczy“?

PP. Kwiatkowski i Kreutner nie mieli żadnego powodu ani upoważnienia do wystąpienia przeciw mnie i mojemu zakładowi, a przytaczając przytem fakta fałszywe, narazili się sami na zarzut manewru konkurencyjnego, gdyż ze wszystkiego nie trudno odgadnąć, iż dali się użyć tylko za narzędzie konkurencyjne, a to prawdopodobnie pokątnemu jakiemu pisarzowi, którego być może, rości sobie, aczkolwiek daremnie, podobem dyskredytowaniem mnie i mego towarzystwa, osiągnąć snadniej korzyść dla siebie i innego zakładu.

Stanisławów dnia 4. lipca 1863.

365. 2-3. Joel Ehrlich.

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegium gubernij wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiających skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. k. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszych zaś czasie u ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniono sprzedaż tego balsamu w całym onarochi.

Tem niezrównany, przez różne towarzystwa unczone aprobowany, i dla zadsławiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszy i poszukiwany staje. Części ciała słabością narwów, kurczom, reumatyzmem i t. p. dotknięci i tak zwany „tic douloureux“ w najkrótszym czasie uciśnięciem zupełnie uzdrawia; finikary, ból zębów i głowy endownie prawie odejmuje; w szkorbutcie zastępuje wszelkie najbardziej zasłane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tyl swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używany, jak dowodzą liczne i pochwalebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

W zapaleniach oczu okazał się balsam Vektoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem wodą zabiera i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się lekko oko kilka razy — toż samo można robić układy z tejże mieszaniny.

Jako środek higieniczny toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nie tylko niszczy pięgi, ale utrzymuje skórę w czystości i gładi zmarszczki; do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tal swanej „caries“ zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia. — Opini używania jest przy każdej flaszeczce. Flakon balsamu tego kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. Balsam kropkami na gorącą łopatkę spuszcza, najprzyjemniejszą wod wydaje i najkosztowniejsze zapachnicze pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje. Zaszczepne i nader korzystne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy, w urzędowo egalizowanych odpisach przejrzeć można w głównych składach.

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Bernie Schottella i Kropatschek w Hamburgu Louis James Mayor, w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Water, i Moledziński apt. pod barankiem, w Linzu A. Hofstätter, i Vielguth i syn, we Lwowie pp. A. Berlinera (dawniej Laner), P. Mikolasek apt., Z. Ruker i B. Stiller, w Nowym Yorku Berendsohn w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peseje J. Török i A. Thalmayer spółka, w Przemyslu Fr. Heintz, w Pradze B. Krugner, J. First, C. W. Neutwich, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold w Sanoku J. Jaklitch, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, J. Voigt i J. Weiss.

Pojedyncze składy mają: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G. Johann apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. Niedzielski, w Buczaczu p. Kordreński i Kerec w Brodach p. W. H. Kłober i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Bursztynie p. Necki, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Cieszynie p. Schröder, w Czerniowcach p. J. Rożanski i Ign. Schnürch, w Debicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Gorzyński, w Folicznicy C. Worcel, w Głuchowcach p. Heim, w Grodku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis Krüger, p. William et Robertsohn, p. Solcher, p. Bremer w Husiatynie anstr. p. Feliks Michalewicz, w Husiatynie ros. p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kaleszu p. Szlesinger, w Kamieniu podolskim p. Dr. Petalas, w Kentach p. Mrozowski, w Komarnie p. Emperle, w Koloymy pp. Nowicki, J. Sidrowicz apt. i Kupfermann, w Krakowie p. Stockmar, w Krakowie p. Do brzański, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Ma resch, we Lwowie p. Ebenberger apteka pod węg. koroną, apteka pod złotym orłem, apteka pod złotym słoniem, p. Horn i p. Brum, w Lubaszowie p. Marech, w Lancucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimiu p. W. Polaczek, w Przemyśle pp. Bajer, Nahlik i Praczyński, w Przemyślanach p. Miedlicki, w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diehl, w Radziechowiu p. A. Jaskiewicz, w Rozdole p. Krzyżanowski, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl, i Kriegerseisen, w Sokalu p. Mussil, w Sokolowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajackowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Rudolf Switalski aptekarz, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E. Małkowski, w Strumieniu p. Rożycki, w Strzynie p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piętek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Wotorek, w Zaleszczykach p. J. Kodreński, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Zloczowie p. Ręgań, w Żurawnie p. Postępski.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie raczą się zgłosić do jednego z głównych składów.

Cena dla Austrii jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w srebro — dla Anglii 8 szylingów — dla Francji 3 franki — dla Turcji 24 piastry — dla Ameryki 1 1/2 dolara. 149 (16-0)